

Cztery słynne freski lubelskie

Z DAWNYCH dzieł malarskich zdobiących lubelskie budowle zachowały się cztery o wyjątkowych wartościach historycznych i artystycznych. Wybijają się one ponad prowincjonalną przeciętność innych utworów dawnych mistrzów, pracujących na rzecz miejscowych kościołów i miejskiego patrycjatu. Nie wiążą się ani charakterem lokalnej szkoły, ani nawet tradycją, o których trudno mówić w Lublinie. Powstały jednak w określonym miejscowym klimacie, na określone zamówienie danej epoki, w oparciu o wzory i wpływy zewnętrzne, najczęściej wychodząc spod ręki obcych malarzy.

Dziełami tymi zainteresowano się stosunkowo niedawno, a dziś są już podziwiane nie tylko przez specjalistów. Stały się chlubą starego Lublina i zyskały sławę międzynarodową.

FRESKI W KOŚCIELE SW. TRÓJCY NA ZAMKU LUBELSKIM

Zajmują one wraz z kościołem, który zdobia, zwanym popularnie kaplicą zamkową, najważniejsze miejsce wśród zabytków Lublina. Wydobyte spod tynków i pobiałych na przełomie XIX i XX wieku, poddane zostały konserwacji w latach 1917-1918 (prezbiterium) i 1921 roku (nawa). Wzbudziły ogromne zainteresowanie badaczy jako „jedyna na ziemiach historycznej Małopolski kompletnie zachowana polichromia późnośredniowieczna, w dodatku opatrzona własnoręczną sygnaturą malarza... pomnik bizantyńskoruskiego Malarstwa” - jak pisał monografista tego zabytku, najwybitniejszy znawca polskiego malarstwa średniowiecznego, prof. Michał Walicki.

Po ostatniej wojnie, kiedy w roku 1954, w dziesiątą rocznicę powstania PRL, zespół zabudowań zamkowych przekazany został (po około 130 latach wykorzystywania dla celów więziennych) na muzeum i dom kultury, kaplicę udostępniono mieszkańcom Lublina i szerokim masom turystów. Niebawem przystąpiono do ponownej konserwacji malowideł (1954-1959) i regotyżacji kaplicy, co pociągnęło za sobą zabezpieczenia konstrukcyjne i inne różnorakie zabiegi, przerywane licznymi ekspertyzami i badaniami, które spowodowały kilkunastoletnie zamknięcie obiektu nie tylko dla zwiedzających, lecz także dla... świeżego powietrza! Miejmy nadzieję, że po ostatnich głosach opinii społecznej i energiczniejszych przedsięwzięciach służby konserwatorskiej prace zabezpieczające ten cenny zabytek zostaną zakończone w ciągu najbliższych lat.

Polichromia zdobi ściany i sklepienia gotyckiej budowli o oryginalnie rozwiązany jednoprzestrzennym wnętrzu nawy, do której przylega od wschodu małe prezbiterium. Nawa założona jest na planie zbliżonym do kwadratu, ma wielopolowe sklepienie o grubych żebrach, wspierających się na jednym centralnie usytuowanym filarze. Prezbiterium zamknięte trójbocznie nakrywa również żebrowe sklepienie, rozczłonkowane wysmukłymi lunetami.

Gotycka architektura, mająca swoje bliskie analogie z małopolskimi kościołami z czasów Kazimierza Wielkiego, nie wywodzi się bynajmniej z tradycji budowli, które na Bałkanach i na Rusi wznoszono jako świątynie obrządku wschodniego i których szerokie płaszczyzny ścian, półkoliste absydy, baniaste czasze kopuł i gładkie kolebkowe sklepienia przeznaczone były do malowania „od stóp do głów”. W kaplicy lubelskiej połączenie łacińskiej architektury z bizantyńskoruską polichromią jest pierwszym wielkim zaskoczeniem i curiosum. We wnętrzu nie ma śladów cerkiewnego ikonostasu, jest natomiast mensa ołtarzowa, na której stał zapewne niegdyś gotycki tryptyk. Kościół Św. Trójcy był bowiem świątynią łacińską.

Jagiello, wierny kulturze ruskiej, nie tylko w Lublinie starał się zaszczerpić monumentalną sztukę malarską bizantyńskiej Rusi. Notowane są w jego czasach malowidła ruskich malarzy w kościołach ziemi krakowskiej, sandomierskiej i sieradzkiej, a nawet w katedrze wawelskiej i gnieźnieńskiej.

Symbioza dwóch kultur na gruncie polskim nie polegała w tym wypadku jedynie na łączeniu form artystycznych. Sięgała znacznie dalej i objawiła się w Lublinie w rozwiązaniach ikonograficznych, wzbogaconych przez malarzy ruskich wątkami ze wzorów zachodnioeuropejskich.

Malarze ruscy sprowadzeni za sprawą Jagiełły i pracujący w Lublinie pod kierunkiem głównego wykonawcy Andrzeja, który podpisał swoje dzieło imieniem i opatrzył datą ukończenia polichromii w dniu 15 sierpnia 1418 roku - przedstawili na ścianach prezbiterium - zgodnie z bizantyńskim zwyczajem - sceny pasyjne i komunie Apostołów, a na sklepieniu Chrystusa Pantokratora i symbole Ewangelistów. W nawie wyobrazili tematy ewangeliczne, zastępy świętych, ojców Kościoła, proroków i chóry anielskie.

Fundator Jagiełło został przedstawiony dwukrotnie; po raz pierwszy na wspiętym koniu, na ścianie łuku tęczowego, a po raz drugi w scenie fundacyjnej, na murowanej obudowie schodów prowadzących na chór. Ten drugi wizerunek ujęty jest portretowo i w konwencji bizantyńskoruskiej przekazuje nam indywidualne rysy pierwszego z Jagiellonów na tronie polskim.

Rzucona tu garść faktów nie wystarcza do poznania unikalnego dzieła sztuki z początku XV wieku. Tym bardziej że chodzi o dzieło malarskie, utrwalone w barwach o cudownej tonacji. Trzeba je zobaczyć i przeżyć, wchodząc do wnętrza sprzed kilku wieków i stając twarzą w twarz z jakże innym, średniowiecznym światem, jego powagą, symboliką tajemniczością i niepowtarzalnym artystycznym pięknem.

FRESKI W TZW. WINIARNI

Czasy renesansu przechowały się w Lublinie w pismach wybitnych poetów i pisarzy, w dziełach architektury i rzeźby oraz w jednym tylko polichromowym wnętrzu tzw. Winiarni, w piwnicach pod kamienicą zwaną Lubomelskich w Rynku pod nr 8. Jest to obiekt o wyjątkowym znaczeniu i można żałować, że nie wchodzi do repertuaru najciekawszych zabytków pokazywanych zwiedzającym miasto.

Podłużna niska piwnica, przykryta prostym kolebkowym sklepieniem, oświetlona niewielkim oknem wychodzącym na Rynek i wyposażona w narożny kominek, ozdobiona jest bogatą dekoracją figuralno-roślinną, datowaną na drugą połowę XVI wieku. Wątkiem przewodnim tej dekoracji są treści najzupełniej świeckie, żeby nie powiedzieć miłosno-erotyczne, takie, jakie mogły zdobić miejsce, gdzie uciechy życia stawiane były ponad wszystko. Technie z nich renesansowym humanizmem, wywodzącym się z antyku i zabarwionym wpływami niemieckimi.

Wśród zwojów starannie stylizowanej roślinności, pełnej fantazyjnych kwiatów, oglądamy osiem scen figuralnych, tablice i kartusze z łacińskimi i niemieckimi tekstami. Napisy te są zresztą ważnym elementem malowideł, nadającym im ton dydaktyczny i wyjaśniającym skomplikowane treści. Teksty napisów są cytataми z utworów Horacego, Wergiliusza, Katona i innych popularnych w tym czasie autorów.

Postacią najbardziej wyeksponowaną w środkowej partii sklepienia jest Fortuna, antyczna bogini kierująca losami ludzkimi - naga kobieta, stojąca na kuli unoszącej się w muszli na wadzie. Jej oczy nie są związane, co spotykamy zwykle w jej przedstawieniach dla ukazania ślepego losu. Nie ma przy niej rogu obfitości, atrybutu bogactwa i dostatku. Jest natomiast rozwiany nad jej głową żagiel, w który dmie personifikacja wiatru. Fortuna powinna sprzyjać człowiekowi i przynosić mu szczęście, w naszej Winiarni to szczęście należy osiągnąć w miłości.

Opowiadają o tym sceny i teksty rozmieszczone na ścianach: Danae z Amorem, Demokryt z Heraklitem, Gaj Alkinoosa, Szczęście w małżeństwie, Triumf miłości i inne pełne alegorycznych znaczeń.

Piwnica odkryta została w latach międzywojennych i poddana, nie dokończonej, konserwacji tuż przed drugą wojną światową. Ostatnio przeprowadzono - konserwację po raz drugi (w 1960 roku), ale i tym razem obiekt nie doczekał się udostępnienia zwiedzającym. Może po utworzeniu w przyległych piwnicach galerii malarstwa, otwartej w 1971 roku, dostęp do zabytkowej Winiarni będzie łatwiejszy.

Stan fresków, pomimo wysiłków konserwatorów, nie jest zadowalający, a ciasna piwnica nie stwarza, niestety, warunków do zwiedzania przez rzesze turystów.

FRESK „SĄD OSTATECZNY” W KAPLICY TYSZKIEWICZOWSKIEJ

Lublin w czasach kontrreformacji był widownią burzliwych waśni religijnych, ogarniających znaczną część Europy w XVI i XVII stuleciu. Luter, Kalwin czy Zwingli znajdowali tu gorliwych wyznawców zarówno wśród szlachty, jak i mieszczan. Dużym wzięciem cieszyła się ideologia arian. Do walki z reformą i nowinkarstwem stanęli dominikanie, wsparci wkrótce skutecznie przez sprowadzonych do Lublina jezuitów.

Świetną ilustracją nastrojów religijnych ówczesnego Lublina jest fresk zdobiący kopułę kaplicy Św. Krzyża (zwanej Tyszkiewiczowską) w kościele lubelskich dominikanów. Jest on duetem malarza lubelskiego, Tomasza Muszyńskiego, działającego w latach 1647-1674 i szczytującego się tytułem malarza królewskiego. Fresk powstał w latach 1654-1655, był nieco przemalowany w XIX wieku, a po ostatniej konserwacji, w 1954 roku, odzyskał swą autentyczną postać.

Ogromna wartość artystyczna i historyczna tego malowidła objawia się badaczom w wielu aspektach.

Znamienny jest temat tej bogatej kompozycji: Sąd Ostateczny, najcięższy oręż w arsenale kontrreformacji, skierowany przeciw odstępcom od wiary i przykazań dekalogu. Godne wyjątkowej uwagi są wątki krytyki społecznej, odważne strącenie do piekieł szlacheckich opliców, kartograjów i rozpustników. Równie interesujące są demagogiczne chwytły propagandowe, polegające na umieszczeniu w ogniu piekielnym przywódców herezji.

Od strony formalnej daje się odczytać proveniencja tego dzieła, przeniesionego na owalną czaszę kopuły z prostokątnej ryciny P. Jodego z Antwerpii z około 1630 roku, powielającej znany obraz Jean Cousina Młodszeo, znajdujący się od lat w paryskim Luwrze. Fakt ten ma kapitalne znaczenie dla poznania warsztatu artystycznego prowincjonalnego malarza polskiego, jakim był T. Muszyński.

Najistotniejsze wreszcie znaczenie fresku polega na jego prekursorskim, na gruncie polskim, monumentalnym skomponowaniu iluzjonistycznym. Jest to bowiem scena zawieszona jak gdyby na firmamencie niebieskim, rozbudowana w głąb, rozpięta sferycznie na czaszy potężnej kopuły i otwierająca wewnątrz kaplicy ku nieskończoności. Ten typ monumentalnej polichromii wprowadza nas w okres wielkiej sztuki pełnego baroku, który w sto lat później zamknięty zostanie w Lublinie potężnymi wizjami malarskimi Józefa Meyera w kościele Jezuitów (obecnie Katedra).

FRESKI W KATEDRZE LUBELSKIEJ

Wielki pożar, który zniszczył część Lublina w dniu 10 marca 1752 roku, zrujnował wspaniałą strukturę i bogate wyposażenie kościoła Jezuitów. Odbudowa zniszczonej świątyni, zresztą bardzo gruntowna, trwała kilka lat i zakończona została w 1757 roku wymalowaniem wspaniałych fresków,

pokrywających całe jej wnętrze. Autorem tego wielkiego przedsięwzięcia był Józef Meyer, którego podpis i data 1757 widnieją w przedsionku nad głównym wejściem.

Nie wiemy, kto sprowadził tego malarza z Brna Morawskiego do Polski, urzeczony wirtuozerią jego pędzla. Przed przybyciem do Lublina malował kościoły we Lwowie i Trembowli, później działał w Chełmie u pijarów. Dysponował sporym zasobem umiejętności i środków niezbędnych do wykonywania monumentalnych dekoracji ściennych w konwencji dojrzałego baroku, doprowadzającego ten rodzaj malarstwa do szczytu możliwości artystycznych i technicznych. Znakomicie operował efektami iluzyjno-architektonicznymi, perspektywą i krajobrazem oraz bogatym światłocieniem rzucającym na szeroką gamę barw.

Freski lubelskie są najwspanialszą jego realizacją na terenie Polski, a w województwie lubelskim są najlepszym przykładem osiągnięć dekoracyjnego malarstwa ściennego epoki baroku, w którym na pograniczu przenikania się sfery ziemskiej z niebiańską, form realnych i iluzyjnych, rozwiązywane były przedstawienia gigantycznych wizji alegorycznych, glorii i apoteozy.

Program ikonograficzny lubelskich fresków Meyera osnuty jest wokół patronów świątyni - Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty, ale w całości są to malowane dzieje zdarzeń ewangelicznych oraz sceny z historii wielu świętych, stanowiące przeogromne kompendium tematów związanych z ideologią jezuitów.

Jednolita maniera operowania środkami malarskimi, przy znakomitym wyczuciu miejsca i przestrzeni, nadaje tym freskom wyjątkową zawartość kompozycyjną, której podporządkowane są nawet największe sceny umieszczone w przesłach sklepienia nawy: Przemienienie na Górze Tabor, Chrzt Chrystusa w Jordanie, Św. Jan przed Herodem. Interesująca jest scena triumfu Kościoła, przedstawiona na sklepieniu akustycznej zakrystii. Została ona zrekonstruowana po odbudowie sklepienia zniszczonego przez niemieckie bomby we wrześniu 1939 roku. Rekonstrukcji dokonano w 1956 roku na podstawie przekazów ikonograficznych.

Najciekawszą jednak kompozycją jest Wypędzenie Heliodora ze świątyni jerozolimskiej, przedstawione na sklepieniu zakrystii „paradnej” za prezbiterium. Całe wnętrze tego pomieszczenia uderza świetnym rozwiązaniem iluzjonistycznym, gdzie malowana architektura stwarza złudzenie dwóch kondygnacji przykrytych kopułą, a pędzący na koniu anioł szybuje w przestrzeni bardziej realnie niż na to pozwala nasza najśmielsza wyobraźnia.

Przedstawione tu cztery dzieła freskowe zachowane w zabytkowych budowlach Lublina nie wynikają - jak już wspominałem - z miejscowych tradycji malarskich. Pojawiły się one w różnym czasie i w różnych okolicznościach i reprezentują zgoła odrębne wartości. Łączy je jednak ta sama doza autentyczności, wierności swoim czasom, sprawom i obowiązującemu językowi artystycznemu. Są więc dokumentami przeszłości dawnej sztuki i dawnych wydarzeń i jako takie przemawiają do nas bardziej bezpośrednio i zrozumiale niż pliki pożółkłych źródeł archiwalnych.

Stanowią kulturalny dorobek naszego miasta, tworzą jego historyczny obraz i dzisiejszy klimat współczesności tkwiącej w cennym dorobku ubiegłych pokoleń.